№ 19. ŁOWICZ, niedziela 5 maja 1918 roku. Rok II.

CENA PRENUMERATY:
w Łowiczu rocznie z odn. mk. 9.75
półrocznie . . „ 4.85
kwartalnie . . „ 2.45
Z przesyłką pocztową:
rocznie . . . . mk. 11.80
półrocznie . . „ 5.90
kwartalnie . . „ 2.95

GAZETA ŁOWICKA

CENA OGŁOSZEŃ:
Jednorazowy wiersz petitem, lub jego miejsce na 1-ej str. 2,50 mk. Na 3-ej str. 45 f., na 8-ej — 33 f. Drobne ogłoszenia po 10 fen. od wyrazu.
Redakcja za treść ogłoszeń nie odpowiada.

Pismo tygodniowe, poświęcone sprawom Łowicza i okolicy.
Cena pojedyńczego numeru 15 fenigów.

Wschód słońca o godz. 4 m. 25.
Zachód „ „ „ 7 m. 29.

Adres Redakcji: ŁOWICZ, Warsz. gub.
Dla depesz: Łowicz—Gazeta

Rękopisy niezastrzeżone, nie zwracają się.

HERMAN ZUDNIK

Fabryka Cykorji, Suszarnia i Palarnia

Wobec braku nasienia cykoryjnego i wygórowanych cen na takowe, uprzejmie proszę pp. Plantatorów o zwracanie pozostałego po zasianiu nasienia, gdyż nowo zgłaszających się plantatorò w w większej liczbie, niż przewidywano, jest mi trudno potrzebną ilością nasienia obdzielić.

Loterja Klasowa na Inwalidów

WOJENNYCH w KRÓLESTWIE POLSKIEM.

(2-ga Loterja Klasowa Legjonòw Polskich).

WARSZAWA TRĘBACKA 2.

Na 32,000 losów — 16,000 losów i premja wygrywają razem

3 miljony 335,000 marek.

Główne wygrane 300,000, 180,000, 150,000, 125,000 i wiele innych.

Celem umożliwienia wszystkim grania na naszej loterji — losy podzielono na **połówki, ćwiartki i ósemki.**

Cena losu w każdej klasie 26 marek, 1/2 losu 13 mk., 1/4 losu 6,50 mk., 1/8 losu 3,25 mk.,

Ciągnienie pierwszej klasy 22 i 24 maja 1918 r.

Główne wygrane w I-ej klasie **25,000 mk.. 10,000 mk. 5,000 mk.** i wiele innych.

Z uwagi na utrudnienia komunikacyjne termin wnoszenia podań o koletky przedłużony dla prowincji do 1 maja 1918 r.

KALENDARZ.

Niedziela Piusa V P. W.
Poniedziałek Jana Apost. Ew.
Wtorek Domiceli i Eufrozyny.
Środa **Stanisława B. M.**
Czwartek **Wniebowstąpienie Pańskie.**
† *Piątek* Izydora Or.
Sobota Mamerta B. W., Maksyma M.

Sejm polski.

W roku bieżącym naród polski obchodził rocznicę konstytucji 3-go maja — jako święto narodowe doroczne, i—rok bieżący ma być tym ogniwem, który nawiąże przerwany bieg w historji sejmów polskich—po latach wielu powoła na forum publiczne przedstawicieli narodu, by dali wyraz swej woli, ukształtowali nową formę ustroju państwowego, którąby nowoodbudowanemu państwu polskiemu nadała powagę wśród równych, była wyrazem w jaki sposób polacy pojmują wolność i prawa narodów.

Powołany organ przejściowy Rada Stanu wkrótce stanie do pracy, do czynu, by opracować i zatwierdzić statut przyszłego sejmu, a ten ma nadać narodowi nową jego konstytucję.

Od chwili utrwalenia się w ustroju społecznym dawnej Rzeczypospolitej—sejmików prowincjonalnych, generalnych, i wyrosłego z nich sejmu walnego, — po krótkotrwałej — a upamiętnionej dziś przez nas jako święto narodowe — Konstytucji 3-go maja, naród polski w szeregu swych przeżyć historycznych przyjmował w darze—konstytucję Księstwa Warszawskiego i konstytucję Królestwa Polskiego.

W okresie Rzeczypospolitej szlacheckiej — żywioł szlachecki nietylko przeobraził cały ustrój społeczny Polski z okresu monarchicznego, ale wpływem swym oddziałał na budowę państwa.

Przewaga szlachecka połamała prawa mieszczan i chłopów, zdeptała ich samorządy i podporządkowało dobra i całość kraju interesom własnym.

Padła władza królewska. — „Nic o nas bez nas“ — było hasłem ruchu szlacheckiego, zamkniętego w uprzywilejowanym klanie.

Chłop — przykuty do ziemi z nałożonym nań kagańcem pańszczyźnianym, poddany pod prawo sądu dziedzica.

Konstytucja 3-go maja i uniwersał połaniecki—wprowadzają niejakie zmiany w ustroju społecznym mieszczan i chłopów, ale reformy te przychodzą zbyt późno, by mogło wytworzyć nową oporę dla upadającej Ojczyzny, nie przeniknęły do tych fundamentów na których można by było wznieść budowę nową i trwałą.

Szlachta pozostaje przy dawnych swych prawach i przywilejach. Mieszczaństwo zyskuje prawo zabezpieczające swobodę osobistą, prawo nabywania ziemi, dostęp do godności. Zniesiono piętno hańby ciążące na pracy rzemieślniczej i kupieckiej. Mieszczanie wybierają przedstawicieli do udziału w sądach asesorskich, ko-

---

ADAM PRZYBYLSKI.

ANKA.

— Stój! Kto idzie?

— Ront!

Dańko zbliżył się do wartownika, by dostrzec poprzez ciemność jego twarz.

Wpiły się weń wściekłe, rozjuszone oczy.

— Nazwisko?...

— Krzywda.

— Nie to... Prawdziwe?...

— Olski!

Dańko zadrżał. Utracił na chwilę władzę nad ciałem. Czuł tylko, jak krew szalonym rytmem przewala się w żyłach i wielkim nurtem zbiega do serca, oszołamiając je i paraliżując. Dopiero widok lufy manlichera, skierowanej wprost w jego pierś drżącą dłonią wartownika, wrócił mu przytomność.

Zimne stalowe oczy wparł w oczy przeciwnika. Aż zmógł je. Powieki Olskiego opadły...

— Baczność!

Automatycznym ruchem posłusznego żołnierza Olski przystawił broń do nogi...

— — — — — — — — — — — —

Orgja wspomnień...

Ściągnięte krzepką dłonią woźnicy, konie zaryły się w ziemię. Powóz stanął. Na ganku zgromadzona cała rodzina.

Rozgwar powitań.

Przypadł do kolan matki, całował jej ręce i blade, zapadłe już skronie.

Tyle lat. Tyle lat ubiegło od ostatniej rozłąki. Wypełniła je szalona tęsknota. Wypełniły je męka katorgi i obłędna nuda osiedlenia w dalekiej tajdze sybirskiej, a potym twardy żołnierski trud, uwieńczony dziś czerwonym zygzakiem i małą srebrną podporucznikowską gwiazdką.

— Mój wnuk — Anka Horska, narzeczona pana Olskiego.

Anka!

Smukła, kształtna dziewczyna. Twarz o prawie że regularnych rysach. Drobne usteczka, wokół których błąka się dobry, łagodny uśmiech. Niesforna gęstwa złotych, koloru dojrzałego zboża, włosów. A nadewszystko, dwoje wielkich błękitnych, nieomal szarych oczu, przesłonionych długą, ciemną rzęsą, okolonych delikatnym łukiem równie ciemnych brwi..

— Oczy ma takie, jak On. Dziwnie podobne...

I powitał ją serdecznym, przyjaznym uśmiechem.

A potym—śnił o niej noc całą.

Zatarła się pamięć o przebytych pochodach i walkach, trudach i niebezpieczeństwach.

Spłoszyła ją Anka...

Przyszła miłość — nieznana a upragniona, niosąc z sobą czar świeżo rozkwitłych jaśminów... Z du-

misji skarbowej i wojskowej z głosem doradczym, w sprawach handlowych — z głosem czynnym.

W doli ludu nie zachodzą jednak zmiany zasadnicze. Chłop nie odzyskuje osobistej wolności, nie wyzwala się z pod sądu dziedzica, rząd ma obowiązek tylko czuwania nad umowami, zawartymi między chłopem a panem.

Utworzone w 1807 roku Księstwo Warszawskie otrzymuje od Napoleona statut, wzorowany na konstytucji cesarstwa francuskiego, znosi on niewolę i uznaje wszystkich obywateli za równych w obliczu prawa, nie rozwiązuje jednak najważniejszej sprawy włościańskiej — uwłaszczenia.

Konstytucja 1815 roku zatrzymuje stanową podstawę w reprezentacji sejmowej, pozostawiając sprawę uwłaszczenia nadal bez rozwiązania.

Rok 1832 umarza ostatnią kartę konstytucyjną, a naród rządzony bezprawiem, przeniósł twórczą myśl polską na emigrację i w podziemia, skąd wychodzą manifesty, głoszące prawa człowieka i obywatela.

Po wielu latach niewoli nadchodzi chwila, w której naród ma stworzyć własne państwo, własny rząd, wytworzyć wewnętrzny ustrój, oparty na podstawach prawa, wolności i tolerancji.

Ten ważny moment dziejowy ma być zrealizowany. Stworzone przez nas dzieło, powinno być tak wiekopomnym pomnikiem myśli i czynu narodu polskiego, by przyszłe pokolenia wspomniały o tym z takąż samą czcią, z jaką my wspominamy o pierwszym wysiłku odrodzenia narodu — Konstytucji 3-go maja. *Z.*

Dążność do przelicytowania się.

Od pewnego czasu pojawiają się sformułowane już programy politycznych odłamów żydowskich, programy skierowane wprost do społeczeństwa polskiego—z pewnym nakazem.

Żądania te opierają się na rzuconym haśle samookreślenia—i tolerancji, pojęcie której—niestety—jest tak obce żywiołowi żydowskiemu.

W streszczeniu tych haseł, pominąwszy ich aktualność dla narodu polskiego—w tej rozciągłości, jak to pragnęliby żydzi przedstawić je, a nawet narzucić,—przejawia się pewien brak orjentacji praktycznej i nieliczenia się z rzeczywistością.

W każdym razie koncepcja odrębnej narodowości żydowskiej, w swoistym środowisku polskim; dążność do wytworzenia swoistych praw, jest momentem tak ciekawym, że zasługuje na objektywne rozpatrzenie, a nawet pożądane jest, by nurtujące te prądy nacjonalizmu żydowskiego przenikały do świadomości ogółu.

Sprawa bytowania żydów na ziemiach polskich wiąże się z odległymi dziejami naszymi. Z naszego środowiska odbywały się wędrówki żydów na wschód—do ówczesnych dzierżaw polskich. Sprawa nachodźtwa żydów łączy się jeszcze z przywilejem wydanym im w Wielkopolsce przez Bolesława pobożnego, a przez Kazimierza Wielkiego potwierdzonym i rozszerzonym na całą Polskę.

Wieloletnie bytowanie żydów na ziemiach polskich objęte było nie jednym rygorem. Żydom nie wolno było wkraczać w sferę zajęć mieszczańskich, do handlu i przemysłu, jedynym uprawianym przez

---

szy twardej, żołnierskiej—uczyniła narzędzie muzyczne o strunach miękkich i subtelnych...

...Cudne noce księżycowe, brzemienne zapachem lip...

...Bezkresna aleja wysokich, strzelistych topoli...

...Granatowa tafla stawu, odźwierciadlająca migotliwe roje gwiazd...

..Plusk wioseł, szarpiących lekko wodną toń...

[illegible]en to — czy jawa?

Wczora—zda się, że wczora jeszcze—kanonada dział, stukot mitraljez, chichot granatów, gwizd kul, okrzyk śmierci...

A dziś?

Z dalekich łąk płynie rytmiczny, senny rechot żab...

...Anka.

...Masz włosy złote, jedwabiste — słodko je pieścić. Masz oczy dz[illegible]ka, [illegible]re pojmują wszystko. Masz usta, które nie [illegible]ją grymasu szyderstwa. Masz drobną, wiotką dłoń aksamitną. Kocham twoje ręce.

Ręka kobieca ma własne odrębne życie — ma duszę... W ruchach dłoni wyczytasz żądzę... W ruchach dłoni wyczytasz pustkę — jest trupio sztywna i nieszczera w gestach... Są dłonie swawolne — dłonie o duszy chochlika... I jest ręka mała, miękka, biała, wonna — ręka miłosierna... Ty masz taką... Dlatego kocham ją.

Masz wiotkie dłonie i jedwabiste włosy, koloru źrałych kłosów...

...Anka!..

Ciche poszepty słów—słów zresztą zbytecznych. Wstydliwy splot drżących rąk. Lekkie muśnięcie warg — pieszczota wiewnych płatków wiśniowego kwiatu.

Zaślubiny dusz.

Odwieczna pieśń bez słów...

A potym... Przyszła chwila inna — przeklęta. Przyjść musiała.

Wypełzła z poza zrębów duszy niepohamowana chuć. Głodna, chciwa, niesyta. I rzuciła się na łup.

...Anka!

...Piersi twe są, jako kryształowe krople rosy, chłodzące spiekotę warg pielgrzyma. Ciało twe podobne jest miękkim aksamitom z królewskiej łożnicy. Ciało twe jest białą, niepokalanie białą różą.

Chcę, by spłonęło ono krwią śród pieszczot i pocałunków. Chcę, by biała róża przeistoczyła się w różę szkarłatną.

...Anka!

I zakwitł purpurowy kwiat żądzy...

Śnieżne płatki zwiędły i opadły...

Odwieczna pieśń bez słów—przerwana...

Prysł sen—stargany brutalną jawą szału...

List z pułku.

Ostatnie walki przyniosły wielkie straty. Znaczna część oficerów padła. Oczekują go z niecierpliwością, przekonani, że jeśli tylko rana już zagojona—

nich polem—była lichwa, wzbroniona ludności chrześcijańskiej przez ustawy kościelne. Stanowili zamkniętą, rządzącą się własnym prawem i obyczajem, grupę.

Wskutek tłumnego napływu żydów niemieckich, uciekających przed prześladowaniem w wiekach XV i XVI, ludność żydowska w Polsce wzrosła niepomiernie.

Pole ich działalności rozszerzyło się, przenikali oni do dzierżawy ceł, myt, pośrednictwa w handlu i zakładaniu karczem.

Wytwarza się podkład niechęci do żydów; mieszczanie widzą w nich niebezpiecznych konkurentów, chłopi—wytwórców nędzy chłopskiej wskutek szerzonego przez nich pijaństwa i lichwy; jedynie dwory szlacheckie widziały w żydach swoich koadjaturów.

Przez szereg długich lat materjalna siła żydów wzrosła, a spoistość wewnętrzna — czyniła z nich zawsze, z małymi wyjątkami, środowisko obce.

Po rozpadnięciu się Rzeczypospolitej, — żydzi dostali się pod wpływ obcych praw, zachowując jednocześnie — zarówno w Królestwie Polskim, w ziemiach oderwanych do Rosji jak i w zaborze austrjackim, swoją jednolitość; jedynie w zaborze pruskim wyższym kulturą i więcej bezwzględnym taktyką, nalot ten znikał z powierzchni życia społecznego.

Zabiegi Wielopolskiego przyniosły żydom równouprawnienie i starły ciążące na nich przepisy wyjątkowe i ograniczenia, otwierając drogę do obywatelskiej pracy dla kraju. Ale życie żydów nie potoczyło się po linji, która byłaby bliską życia społeczeństwa polskiego i jego zmagań się.

Po wyrugowaniu części żydów z Rosji, kraj polski zyskuje w nich gorliwych rusyfikatorów, a od chwili niezrealizowanej konstytucji rosyjskiej — pretendentów do wytworzenia samodzielnej—samoistnej organizacji politycznej w polskim środowisku.

Spotęgowanie się tych aspiracji—przynoszą czasy dzisiejsze; i one zachęcają żydów do przedstawienia żądań w formie skonkretyzowanej, bezwzględnej.

Wypadki ostatnie na terenie byłego cesarstwa rosyjskiego spowodowały pewne załamanie linji dążeń nacjonalizmu żydowskiego, narzucając myśl zlokalizowania sprawy na terenie polskim, skąd — jako z ośrodku ma ona promieniować na rozproszone żydowstwo. Nie będziemy uwydatniali różnic w poglądach politycznych, które nurtują wśród społeczeństwa żydowskiego, dzieląc takowe na cały szereg stronnictw, na zwolenników żargonu bądź hebrajszczyzny, a poprzestajmy na podkreśleniu zasadniczych postulatów.

Autonomiczne szkolnictwo z prawami państwowymi, żargon uznany jako język urzędowy w życiu publicznym, w instytucjach państwowych, w sądzie—administracji i instytucjach komunalnych. Do tych postulatów pretendują ludowcy, organizacja sjonistyczna, bund i inne. Królestwo polskie—to— podstawa federacyjna w rozproszeniu, wzór, — którego nie spotykamy w innych państwach z mniej lub więcej napływową ludnością żydowską.

Od chwili walki światowej aspiracje żydów nie łączyły się z orjentacją polityki zewnętrznej, w zależności od ukształtowania się państw walczących, — przygotowywały grunt do akcji politycznej wewnętrznej i na podkładzie wewnętrznego ustroju organizmów państwowych planowały przekształcenie ustroju organizacji żydowskiej; w akcji zaś międzynarodowej starały się zjednać poparcie dla swego programu palestyńskiego.

Program palestyński ma być łącznikiem wszystkich grup nacjonalistycznych.

Postulaty odłamów żydowskich zmierzając do zrealizowania narodowych zagadnień opierają swoją organizację na gminie autonomicznej z radą naczelną.

---

nie będzie dalej przedłużał urlopu, i pośpieszy niezwłocznie. Ludzi braknie — psiakrew! Zwłaszcza takich, jak on. Takich, którzy znają i miłują żołnierkę. Antek zabity... Wład dostał się do niewoli... Ciężko było — a niebawem będzie jeszcze goręcej. Zanosi się na ofensywę...

...Jechać, jechać czymprędzej. Nie zwłóczyć już ani chwili. Żołnierzem jest. W sierpniową noc ślubował w Krakowskich Oleandrach. Jednym z pierwszych był. Jednym z tych, którzy marzyli o koniu i szabli — i poszli radośnie, gdy tylko rozkaz padł.

Rana zgojona dawno. Wstyd!.. Do pułku. Dziś. Zaraz . . .

A Anka?

Żołnierzem jest. Zaprzysiągł...

A Anka?

Chryste!!

...Nie będziesz znał ojca ani matki. Porzucisz dom, braci, siostry, kochankę czy żonę. Mnie ślubowałeś—i mnie wiernym masz być, dopokąd nie rzeknę, że krwi waszej dość. Tego żądam — ja, która przeżyłam dnie zwycięstw i chwały, potęgi i hańby, upadku i krwawych podźwignąć...

...Czy chcesz wyprzeć się mnie?

...Chryste!

Nie rzekł jej nic. Pokazał tylko zmięty arkusz papieru.

A ona milczeniem pobladłych warg przypomniała mu słowa wyszeptane niegdyś w noc upojeń i zachwytów: „masz oczy dziecka, które rozumieją wszystko".

— Anka!..

— Nie mów nic... Rozumiem wszystko... Ty musisz jechać...

— Anka!

— Żołnierzem jesteś.

— Anka!.. Ja wrócę...

— Nie... Nie... Nie mów nic...

A w oczach miała Trwogę i Śmierć.

— Odjeżdżasz?

— Tak, babciu. Muszę.

— Musisz... A tak... Prawda... I dziadek twój musiał... Pamiętam... Odszedł w zimową śnieżną noc... Porzucisz dom, braci, siostry i żonę—mówił... I odszedł w ciemną noc.., I nie wrócił.

W starczej, wyschłej piersi załopotał szloch, niby dźwięk dzwonu o pękniętym sercu.

— Ale ty wrócisz?.. Prawda?... Ty wrócisz?

Wybladłe oczy staruszki patrzyły uparcie—a były takie dziwne, nieprzystępne, złe.

Aż Dańko zdziwił się.

I, ni stąd, ni zowąd, przyszły mu na myśl słowa małej siostrzyczki... Że twarz babki podobna jest do twarzy porcelanowego chińczyka, który stoi na stoliczku z laki i nieustannie kiwa głową — to w tył, to wprzód.

— A Anka?... Czy ty wiesz, że Olski ją kocha, że ona jest mu wszystkim?...

Według organizacji sjonistycznej—rada naczelna jest przedstawicielką wobec władzy państwowej i korzysta z praw narówni z naczelnymi przedstawicielstwami innych mniejszości narodowych; według ludowców—rada naczelna, jako instytucja prawno-państwowa, wchodzi w pertraktacje z Rządem, instytucjami państwowymi i komunalnymi; powołana zostaje przez żydowskie zgromadzenie ustawodawcze.

Bund traktuje gminę — jako instytucję tylko świecką, pozostawiając sprawy religijne związkom wyznaniowym.

Socjalistyczne zapoczątkowania w ludowej republice ukraińskiej wpłynęły na ożywienie ruchu żydowskiego i skrystalizowanie jego programu.

Jako następstwo tego uważać można postulaty delegacji żydowskiej przedstawione austryjackiemu Rządowi, domagające się samodzielnego szkolnictwa, procentowego przedstawicielstwa żydów w Radzie państwa i sejmach, oraz przedstawicielstwa w rządzie przez ministra lub sekretarza stanu. Zniesienie wszelkiego ograniczenia a swobodnego posługiwania się językiem żydowskim lub hebrajskim.

Pominąwszy wzorowanie się na Ukrainie, forma rządu której — daleka jest jeszcze od ostatecznego ugruntowania się, żydowski program nacjonalistyczny prowadzi niekiedy do przelicytowania się, i taki a nie inny wywołuje efekt.

Do takich efektów należy akcja nacjonalistyczna w sprawie Chełmszczyzny. Pisma nacjonalistyczne wystąpiły z przestrogą, że o ile narodowość żydowska nie otrzyma w Polsce takich samych praw, jakie posiada na Ukrainie — to opowie się po stronie Ukrainy a nie Polski.

Ujmując chociażby pobieżnie sprawę żydowską widzimy, że akcja nacjonalistyczna nie sprzyja pracy polskiej, która widzi jedynie wskazówkę w uspołecznieniu i obdarowaniu wszystkich obywateli jednymi prawami ugruntowanymi na szerokiej demokratycznej podstawie, na tolerancji, tej historycznej przesłance z której wynikło równouprawnienie żydów w epoce Wielopolskiego.

Zachowanie przez żydów swoistej kultury, o ile ona faktycznie istnieje, języka, kultu religijnego, w wewnętrznym ich ustroju, to prawo przysługujące każdej jednostce, czy jednak jaki rząd mocen jest stwarzać kolonje autonomiczne, wewnątrz własnej historycznej budowy i narodowości,—przy uszczupleniu praw życiowych własnego narodu, to zagadnienie, które społeczeństwo żydowskie winno mieć na uwadze zarówno ze swymi postulatami.

Państwo palestyńskie jako przeszłość rozwiało się i w mgławicy spoczywa dotąd powołanie jego do nowego życia.

Naród polski, który po wszystkich zakątkach świata walczył o prawa narodów i prawa do ziemi rodzimej, uznaje prawo żydów do własnej ojczyzny, stworzenia własnego ogniska centralizmu. Zmysł jednak praktyczny, jako podstawa orjentacji wskazuje, że postulaty zbyt daleko posunięte, w środowisku obcym należy niwelować do form nadających się do zrealizowania.

Spór wewnętrzny, który z języków ma być narodowym żydowskim—żargon czy hebrajski, to sprawa bezsprzecznie żydowska; w każdym razie w środowisku obcym, odrębność którego żydzi tak silnie podkreślają, — obserwacja życiowa wskazuje, że żargon żydowski, państwowo uprzywilejowany, szeroko rozlany, konstytucją zagwarantowany, — przy wzroście oświaty szerokich mas ludności polskiej rdzennej, i umiłowaniu mowy ojczystej nie łagodziłby niechęci szerokich mas do żydów, — jakto dotąd — może niestety — istnieje, a przeciwnie pogłębiałby ją; rzecznicy przeto równouprawnienia żydów powinni liczyć się z psychologją narodu wśród którego dziejowo wyrośli.

Głos staruszki trząsł się i skrzypiał. Była w nim groźba i przestroga zarazem.

...Ah! Olski...

Nie poznali go towarzysze. Wrócił ponury, skupiony w sobie, jakoś dziwnie im obcy.

Nie pytał o nic i nic o sobie nawzajem nie mówił. Unikał kolegów.

Natomiast z całym zapałem poświęcił się służbie. Nie odstępował na krok swego plutonu. To też w przeciągu paru dni zdołał naprawić szczerby moralne i organizacyjne, poczynione w szeregach przez ostatnie walki.

W pracy był niestrudzony. Jakgdyby chciał napięciem energji i woli zniweczyć pamięć niedawno przeżytych dni.

Panoszył się w nim ból — więc go czynem żołnierskim odpędzał precz.

Jednak — daremnie.

...Anka. I Olski...

...Rzec Olskiemu całą prawdę. Odszukać go i wyznać wszystko, powiadomić o wyrządzonej krzywdzie... Tak będzie najlepiej.

Ale Olskiego nie było już w pułku. Uzyskał dwutygodniowy urlop i tegoż samego dnia, w którym Dańko powrócił — wyjechał. Minęli się w drodze — nieznani sobie jeszcze, a już złączeni jedną dolą — wrogowie.

Niewielka szara kartka polowa z białym orzełkiem. Kilka zdań zaledwie—zdań skreślonych drżącą ręką matki: „Anka umarła. Tej samej nocy, której odjechałeś. Znaleziono ją w topolowej alei, nad stawem...“

...Bezkresna aleja wysokich, strzelistych, topolowych drzew. Granatowa tafla stawu, odzwierciadlająca migotliwe roje gwiazd...

Zrozumiał wszystko.

...Przecież miała w oczach trwogę i śmierć, kiedy odjeżdżał. Przecież miała mały, błyszczący brauning, z którego strzelali do celu, a który przez zapomnienie pozostawił u niej...

...Anka! Czemuś to uczyniła?

Fala krwawych, a niewypłakanych łez spłynęła do serca. Zdławiła je torturą żelaznych, rozpalonych do białości, kleszczy... Zduszony skowyt obitego psa... Jęk żywcem grzebanego człowieka...

Ból—ohydny, niewypowiedziany ból...

— Obywatelu Komendancie... — nadszedł żołnierz z meldunkiem.

— Aha. Dobrze.

Narzucił płaszcz na ramiona i poszedł za nim— na służbę.

Duże, pełne krople dżdżu chłodziły zasępione czoło.

— — — — — — — — — — — —

I oto spotkali się.

Cóż powie dziś Olskiemu?

Nic — zapóźno dziś na słowa.

Twardym, miarowym krokiem ruszył w stronę następnej wedety. Ront... (d. c. n.).

Zjawiska które płynęłoby z dążeń żydowskich, nie wytworzyły dotąd nigdzie stosunki na zachodzie, gdzie żydzi nietylko nie przechowali w takiej skali swej odrębności, ale przyjęli język i obyczaje ludności, pośród której żyją.

Uznając prawo i podstawę pracy dla ludności obcej Państwo Polskie musi się liczyć z dobrobytem własnej narodowości, zapewnić pracę dla wszystkich, dać impuls, by handel rozwijał się w ręku polskim, wytworzyć warunki bytu przy warunkach pracy, dążyć do stworzenia systemu monopoli, współdziałać powstaniu kooperatyw wytwórczych i spożywczych. Nietylko przeciąć tułaczkę żywiołu polskiego po obcych krajach, ale ułatwić powrót i przygotować pracę w kraju.

Etapy po których musi kroczyć Państwo polskie, będzie podważało tę dziedzinę pracy, po której kroczyli dotąd tylko żydzi — i te zyski — które dotąd były przeważnie tylko ich udziałem.

Stworzenie nowych warunków pracy, nowego jej podziału pomiędzy obywateli związanych z historycznym rozwojem państwa, nie może współdziałać wytworzeniu centralizacji żywiołu żydowskiego w Polsce tak, jak to kreślą programy nacjonalistyczne.

Po za handlem i przemysłem podstawową sprawą jest sprawa rolna, którąby miljonowej rzeszy bezrolnych włościan zapewniła warsztat pracy na tych zagonach ziemi, z którymi zrośli się wiekową na nich pracą i złączeni są nierozerwalnie bez aspiracji odpaństwowych.

Z.

Kronika miejska

Rocznica 3-go Maja. W skromnych ramach zawarła się uroczystość piątkowa. Rozpoczęło ją nabożeństwo w Kolegjacie, podczas którego odśpiewano „Boże, coś Polskę“ i „Rotę“. Poczym, na obszernym dziedzińcu szkoły, zgromadzili się przedstawiciele miejscowych instytucji i korporacji, oraz nieliczna publiczność dla wysłuchania okolicznościowych przemówień. Pierwszy zabrał głos p. Fr. Głowacki. Niektóre ustępy jego przemówienia poważyłbym się zakwestjonować.

Przedewszystkiem. Doprowadzenie do skutku „zamachu stanu“, jakim była ustawa konstytucyjna, bynajmniej nie przeczy prawdzie dziejowej, że Polska padła pod ciosami wewnętrznego nierządu i destrukcyjnej akcji żywiołów szlacheckich. Wzniosły akt nie mógł sam przez się naprawić zła, na które złożyły się dziesiątki lat i, że nie naprawił — dowodem Targowica.

A dalej... p. Głowacki wyraził się, że „*dziś* przyszliśmy do przeświadczenia“, iż należy się nam zjednoczona i niepodległa Polska. W czyim imieniu tak mówił p. Głowacki? Wszakże i *wczoraj*, oprócz tych, którzy zaledwie ośmielali się myśleć o autonomji, byli w Polsce i tacy, którzy o Niepodległą Polskę walczyli. Świadczą o tym więzienia i katorgi, świadczy o tym czyn, który objawił się widomy w dniu 6-ym sierpnia 1914 r. Było to wyrażenie, zwłaszcza w mowie urzędnika państwowego na nieco wyższym stanowisku, zbyt mało subtelne.

Po przemówieniach pp. Rybackiego i Sianożęckiego, męska drużyna skautowa wykonała ćwiczenia z zakresu musztry formalnej, zdobywając sobie w podzięce serdeczne oklaski publiczności.

Dzień 3-go maja przeznaczony został na kwestę szkolną. W związku z tym, sprzedawano na ulicach odpowiednie znaczki i pamiątkowe numery „Naszej Pracy“. Zaś o godz. 4-ej popoł. w gmachu męskiego gimnazjum odbyła się wieczornica, na program której złożyły się deklamacja, śpiew i muzyka uczniów i uczenic, oraz gra na skrzypcach prof. Pęczalskiego.

Adam P.

Sprawozdanie z działalności kuchni dla ubogich za czas od 15—28 kwietnia. Remanent z poprzedniego: 200 mk., 20 f. Nowe ofiary wpłynęły następujące: M. B. 5 rs., od Zarządu Wzajemnego Kredytu 100 mk.. Galik gospodyni z Ostrowa 10 mk. p. Kalinowski z Glinek 10 mk., Siostra Starsza ze szpitala Ś-go Tadeusza wzamian za obierzyny 20 mk. dyrektor Seminarjum Nauczycielskiego p. Trzciński 2 mk. 10 f., Z Komisji Aprowizacyjnej m. Łodzi 10 mk., Ks. Sikorski na maj 10 mk., złożone na ręce ks. Sikorskiego 50 i 10 mk. Razem do dyspozycji kuchni było: 435 mk. 30 fen.

Z powyższej sumy wydatkowano: drobne wydatki 3 mk., p. Antoni Sierakowski, jako zapomogę 20 mk., zapisano na stratę (zabłąkana fałszywa) 10 mk., rachunek za mięso 32 mk. 90 f. p. A. zamiast obiadów—10 mk. ubogi podróżny zamiast obiadu 1 m. Razm wydano: 76 mk. 90 fen. Jako remanent pozostaje na tydzień następny: 358 mk. 40 f. Z powyższego sprawozdania widać, że Opatrzność Boża przez dobrych ludzi czuwa nad naszą kuchnią.

Zainicjowany przez pp. Bukowiecką i Szymanowską koncert na rzecz naszej kuchni na 10 maja t. j. na przyszły piątek zapowiada się wprost świetnie. Usłyszymy prześliczną grę fortepianową młodej i utalentowanej pianistki p. Ireny Zakrzewskiej-Kolbińskiej, śpiew p. Strokowskiej, występującej obecnie z wielkim powodzeniem w Warszawie no i grę skrzypcową ulubienicy Łowicza p. Balińskiej-Tabędzkiej. Akompanjować będzie p. Bukowiecka, a pan profesor Sadkowski przyrzekł swą pomoc w udekorowaniu sali. Jestem pewny, że koncert ten będzie należał do rzędu tych, o których wspominamy z prawdziwą przyjemnością. Na programie, który w tej chwili leży przedemną, widnieją same perełki literatury muzycznej. Mamy nadzieję, ża ani jedno miejsce nie pozostanie wolne.

Bilety można już nabywać w księgarni p. Rybackiego. Śpieszmy połączyć pożyteczne z przyjemnym, pamiętając, że:

Res sacra miser!

Ks. M. Cichocki.

Z życia artystycznego. Na brak wrażeń rozrywkowych, mniej lub więcej artystycznych, w ubiegłym tygodniu, Łowiczanie uskarżać się nie mogli. Trupa art. dram. pod wodzą p. Marjana Bogusławskiego odegrała piękny patrjotyczny dramat pióra utalentowanego poety L. Rydla p. t. „Na zawsze“, oraz „Niebieskiego lisa“, komedję węgierskiego autora F. Herczego. W obu tych sztukach, zwłaszcza w „Na zawsze“ doskonałą grą na plan pierwszy wysunęła się p. Żbikowska, artystka bezsprzecznie utalentowana i przytym sumienna, co też wiele znaczy. Sekundowali jej dzielnie p. Bohdańska, p. Sarnborski (b. dobry epizod w „Niebieskim lisie“) i p. Gawlikowski. O p. Urbanowiczu tego powiedzieć nie można. Gra p. Urbanowicza była nieprzemyślana w uję-

Wszystkim, którzy uczcili pamięć

ś. p.

Zbigniewa Kleindiensta

oddając mu ostatnią posługę, w szczególności zaś Wielebnemu Ks. Pastorowi Burschemu, Szanownemu Panu Gołębiowskiemu, Zarządowi miasta, Radzie Miejskiej, Milicji oraz Sz. p. Zudnikowi składa z głębi zbolałego serca serdeczne „Bóg zapłać"

RODZINA.

ciu, a rażąca w wykonaniu chropowatością i nerwowością akcentów oraz gestów.

W czwartek odbyło się przedstawienie „składane" ze współudziałem znanej Łowiczowi z uprzednich występów p. Zofji Świderskiej. Sukces śpiewaczy odniosła p. Świderska w 3 części programu, w której doskonale pod względem głosowym wykonała szereg piosenek z repertuaru warszawskich kabaretów „artystycznych". Natomiast w „Piosnkach Tyrolskich" i w „Colombinie" wykazała p. Świderska znaczne braki zarówno w głosowej jak i w scenicznej interpretacji ról. Reszta zespołu, rekrutowana z typowych prowincjonalnych sił „operetkowo-komedjowych" pozostawiała bardzo, ale to bardzo wiele, do życzenia.

A.

Ofiara. Zamiast wieńca na trumnę ś. p. Zbigniewa Kleindiensta składa na Schronisko mk. 25 Herman Zudnik.

Z Koła Pols. Mac. Szkolnej. W dniu 28-go kwietnia odbyło się ogólne zebranie Koła Polskiej Macierzy Szkolnej w Łowiczu. Do Zarządu weszli pp. Sianożęcki, dyrektor szkoły męskiej (przewodniczący), St. Pągowski (ponownie), M. Oczykowska (ponownie) i Cz. Peche.

Daiałalność Koła za okres ubiegły zaznaczyła się dodatnio, nie wątpimy, że nowy przewodniczący ją pogłębi i rozszerzy.

Wieczornica. W dniu 9-go b. m. Gimnazjum Męskie ma zamiar urządzić „Wieczornicę" dla młodzieży i starszych w Stowarzyszeniu Robotn. Chrześcijańskich (Piotrkowska 25). Na program złożą się: deklamacje, śpiewy, djalog i komedyjka: „Jaś Doradca", wykonanie przez chłopców z klas młodszych.

Od Redakcji. Odwołujemy się do osób, którzy biorą czynny udział w życiu wsi naszej — i do naszych czytelników — o łaskawe nadsyłanie nam, chociażby jaknajkrótszych notatek o przejawach tego życia. Dzień 3-go maja nie pozostał na niejednej z naszych wsi bez uroczystego obchodu i pragnęlibyśmy to zanotować.

NADESŁANE.

Szanowny Panie Redaktorze!

Wskutek nieobecności w domu właścicielki majątku Jeziorko, p. Marji Ołdakowskiej, uważam się za powołanego do dania odpowiedzi na zamieszczoną notatkę w № 18 Gazety Łowickiej.

Że pogłoska o sprzedaży majątku Jeziorko krąży, to zgodnem jest z rzeczywistością, gdyż p. Ołdakowska nosi się z zamiarem sprzedania swego majątku, lecz kto puścił pogłoskę o *takiej sprzedaży*, ten chyba nieznany p. Ołdakowskiej; chociaż do pewnego stopnia może i ja byłem powodem — pośrednio do rozejścia się takiej pogłoski. Zapytywany przez niektórych PP. ziemian o sprawę sprzedaży Jeziorka, dawałem twierdzące odpowiedzi, a pytany o cenę — podawałem takową; spotkawszy się ze zdaniem, że szacuję majątek ten cokolwiek za wysoko — uważałem za właściwe wskazać, kto i jaką cenę ofiarowywał.

Lecz pomimo to, że uważam, że może byłoby właściwszem, gdyby W. Pan zapytał był p. Ołdakowską o istotny stan rzeczy, a wtedy ogłosił to drukiem, mogę Go uspokoić i zaręczyć słowem honoru Polaka, że takowej tranzakcji p. Ołdakowska nawet i za miljony nie przeprowadzi.

Niniejszem uprzejmie proszę W.P. tych kilka słów umieścić w Jego poczytnem piśmie, a to celu uspokojenia opinji publicznej.

Racz przyjąć i t. d.

Piotr Lipski
Administrator Dom. Jeziorko.

Ze związku rewizyjnego i kasy centralnej. Na ostatniem posiedzeniu Wydziału i Rady Związku Rewizyjnego i Kasy Centralnej Rolniczych Stowarzyszeń Pożyczkowych skonstatowano, że w ciągu pierwszego kwartału roku bieżącego wyjazdów instruktorskich było 99. Instruktorzy sporządzili bilanse w 40 stowarzyszeniach i dokonali 37 lustracji. Nadto byli czynni na zebraniach informacyjnych i założycielskich w 8 i na kursach w 4 miejscowościach. W tym czasie instruktorzy przebyli ogółem 5665 kil. w tem koleją 4508, końmi 991 i pieszo 166 klm.

Termin ogólnego zebrania oznaczono na 12 i 13 czerwca r. b. W poczet członków przyjęto 15 stowarzyszeń.

Tydzień polityczny.

Postanowieniem Najdostojniejszej Rady Regencyjnej z dnia 26 kwietnia 1918 r. członkami Rady Stanu mianowani zostali:

Aksamitowski Antoni Ks., Bieliński Antoni, Błyskosz Józef, Brudziński Zygmunt, Dziurzyński Mateusz, Eiger Bolesław, Garlicki Stanisław, Grotowski Marjan, Górski Walerjan, Grohman Henryk, Humnicki Antoni, Kaszube Emil, Kiniorski Marjan, Kujawa Antoni, Lipczyński Stanisław, Markowski Bolesław, Mikułowski-Pomorski Jòzef, Natanson Józef, Nowak Michał, Ostachowski Józef, Pfeffer Mojżesz, Potocki hr. Henryk, Radziwiłłowicz Rafał dr., Rostworowski hr. Wojciech, Scipio Del Campo hr. Józef Ks., Sekutowicz Bolesław, Simon Gustaw, Skotnicki Jan, Sokołowski Alfred dr., Starzyński Feliks, Studnicki Władysław, Suligowski Adolf, Szlubowski Bronisław, Szybiłło Teodor, Szymanowski-Korwin Eustachy, Targowski Jòzef, Wegmeister Joel, Wierzbicki Andrzej, Wilczewski Tallen Leonard, Wojda Franciszek, Wyrzykowski Henryk, Zawadzki Władysław, Zbrowski Marjan, Zieliński Eugenjusz, Zieliński Ludwik dr.

Najdostojniejsza Rada Regencyjna mianowała prof. Henr. Dembińskiego podsekretarzem Stanu w Ministerstwie Wyznań Religijnych ! Oświecenia Publicznego.

Rada Regencyjna otrzymała szereg adresów hołdowniczych od Polaków z Rosji, a mianowicie: od Zarządu Głównego Chrześcijańskiego Związku Demokratycznego w Rosji, od mieszkańców miasta Kronsztadu i od grup politycznych zrzeszonych w Radzie Porozumienia Stronnictw Państwowości Polskiej w Rosji, a więc: od Stronnictwa Narodowo-Zachowawczego, Naczelnego Komitetu Demokratycznego, Radykałów Polskich i Towarzystwa Patrjotycznego.

Chcesz mieć dobrą, mocną i trwałą **wagę**,
żądaj wykonania tylko
FABRYKI WAG
STANISŁAWA KSIĘCIA LUBOMIRSKIEGO
dawniej „JULJUSZ SPERLING"
w WARSZAWIE, przy ul. LESZNO № 96.
Ostrzegamy przed nabywaniem wag podrabianych pod naszą markę fabryczną, tańszych, lecz tandetnych.
Polecamy wagi wozowe, do ważenia bydła i mleczarskie.

Dachów pokrycie
nowym sposobem (masą cementową) podług systemu „BERTERMANA" wykonywa przedsiębiorstwo budowlane.
P. BERTERMAN i S-ka,
WARSZAWA, ul. ZŁOTA № 14.
POKRYCIA TRWAŁE, MOCNE i TANIE.

Poszukuje się kupna nieruchomości
w Łowiczu, złożonej z domu i ogrodu w cenie do 50000 marek.
Oferty przyjmuje Redakcja Gazety Łowickiej.

KOLEKTA
Loterji Klasowej na Polskich Inwalidów
Towarzystwa Wzajemnego Kredytu w Łowiczu
Z. PRZYBYLSKI.

DROBNE OGŁOSZENIA.

Kupię marki polskie z roku 1860 z napisem „za łut kop. 10" oraz rosyjskie cięte z roku 1857 — 8 na listach. Oferty pod adresem Cukiernia Wielickiej.

Pierwszorzędna pracownia okryć damskich, przyjmuje roboty wchodzące w zakres krawiecczyzny ul. Podrzeczna № 28 F. Jesionowicz. 3—2

Zgubiono dn. 1 b.m. na ulicy Podrzecznej dwa krzyże i medal, odznaki wojskowe, potrzebne dla otrzymania emerytury. Łaskawy znalazca, zechce odnieść zgubę do Redakcji lub do p. Ligmanowskiego, Podrzeczna 8.

Redaktor Q. Przybylski. Wydawca Wiktor Pstruszeński.
Druk W. Pstruszeńskiego w Łowiczu. Za pozwoleniem cenzury niemieckiej.